

Wycinka w Łebie to fortel prawny. Groźny dla burmistrza

ANALIZA. Choć lasu w Łebie nie mógł uchronić miejscowy plan zagospodarowania lasu - bo jego rolą nie jest ochrona przyrody - to Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gdańsku na czele z prokuratą i Ministerstwem Środowiska cały czas podtrzymują stanowisko, że wycinka drzew była niezgodna z prawem. Przy czym RDOŚ dodatkowo podkreśla, że nawet jeśli teren nie był objęty gminną ochroną, to do wyrębu nie powinno dojść, bo działki znajdują się w otulinie Słowińskiego Parku Narodowego, a ponadto są powiązane ze znajdującym się nieopodal obszarem Natura 2000. Okazuje się jednak, że nie ma racji ona, podobnie jak i ministerstwo. W ukaraniu winnych wycinki mogłyby pomóc tylko przepisy karne, ale zdaniem ekspertów sprawca może być poza ich zasięgiem. Obecnie trwa poszukiwanie winnego całej sytuacji, przy czym niewykluczone, że ofiarą padnie burmistrz, który powiadomił służby o wycince

Paweł Sikora

pawel.sikora4@infor.pl

Prawniczy są zdania, że w przypadku wycinki warto najlepiej stosować kary wynikające z kodeksu karnego, bo przepisy szczególnie - dotyczące ochrony środowiska - nie będą tu miały większego zastosowania. By do tego doszło, należy jednak wskazać winnego, a tego jak nie było, tak nie ma. Za to pod lupą prokuratury znalazł się burmistrz Łeby Andrzej Strzechmiński. Doniesienie na niego złożyła... Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gdańsku, która zarzuciła włodarzowi niedopilnowanie rejonu wycinki.

Włodarz jest zaskoczony zawia-domieniem. W końcu to on poinformował RDOŚ o wycince drzew. Burmistrz nie wyklucza, że kwestia jego ewentualnej odpowiedzialności za wycinkę może mieć podłoże polityczne. - Jeszcze jestem burmistrzem. Ale tylko czekać, aż na mnie zrobią krucjatę. W tej sprawie pewnie będę prześwietlany przez PiS i lokalnych działaczy - mówił Strzechmiński. Przy czym dodaje, że nie ma sobie nic do zarzucenia.

Niezależnie od tego, jak zakończy się sprawa, wszystko wskazuje na to, że kazus Łeby to nie wypadek przy pracy, lecz świetnie przemyślany wybieg prawny.

Drobniogowa analiza

W grę wchodzi już trzy kwestie wpływające na odpowiedzialność za wycinkę w Łebie. Mowa tu o ochronie wynikającej z prze-

- lokalnych (gminnych) - w postaci miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego,
- dotyczących otuliny Słowińskiego Parku Narodowego oraz
- obszaru Natura 2000.

Ten pierwszy przypadek, jak pisaaliśmy przed tygodniem, został wykluczony jako zabezpieczenie drzew, gdyż miejscowy plan nie jest aktem formalnie chroniącym przyrodę - nawet jeśli uwzględnia utrzymanie lasu z uwagi na rzadkie gatunki roślin. Musi to być obszar wskazany wprost w przepisach, jak np. park narodowy.

Zieleni na działce nie chroni także sąsiedztwo parku narodowego, tzw. otulina. Jak twierdzą eksperci, otulina to nie park, a jedynie narzędzie ochrony parku. Tworzy ona strefę ochronną w celu zabezpieczenia przed zagrożeniami zewnętrznymi wynikającymi z działalności człowieka. - W przypadku parków narodowych ustanowienie otuliny jest obligatoryjne - mówi Dominika Nosal, radca prawny w Kancelarii Radców Prawnych Klatka i partnerzy. - Jest z nią jednak pewien problem. Otóż na gruncie obowiązujących rozwiązań prawnych pojawia się wątpliwość związana z ustaleniem środków prawnych, przy użyciu których realizowana jest jej ochrona. W orzecznictwie zwraca się uwagę na to, że w ustawie z 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 60 ze zm.) nie zawarto regulacji, która zakazy wymienione w art. 15 ust. 1 przenosi na obszary otuliny. Zatem ochronie przewidzia-

nej w powołanym przepisie podlegają tylko tereny należące do parków narodowych i tylko do tych terenów co do zasady znajdują zastosowanie zakazy. Tak 15 listopada 2006 r. orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w sprawie o sygn. akt IV SA/Wa 1469/06 - mówi Nosal.

I dodaje. - Na terenie otulin parków narodowych nie wprowadzono żadnych ograniczeń odnoszących się do lokalizacji przedsięwzięć i warunków technicznych, jakie powinny one spełniać. Jednak stanowiska sądów są też takie, że jeżeli dane przedsięwzięcie wymaga uzyskania jakiejś decyzji, to na takim terenie nie będą mogły znaleźć się inwestycje pociągające za sobą zagrożenia dla środowiska przyrodniczego na terenie parku narodowego. W przypadku stwierdzenia w prowadzonym postępowaniu możliwości wystąpienia takich zagrożeń organy administracji powinny wydać decyzje o charakterze odmownym. Tutaj jednak wycinka nie wymagała zezwolenia, więc nie było się czemu sprzeciwiać. Dlatego takiego stanowiska nie można przetrzeć na tą sprawę - twierdzi radca.

Natura jest za daleko

A co z obszarem Natura 2000 ustanowionym w Łebie? Zdaniem Daniela Chojnackiego, radcy prawnego w kancelarii Domański Zakrzewski Palinka, odpowiedzialność z racji jego obowiązująca byłaby bezsprzeczna. - W przypadku obszaru Natura 2000 nie można bowiem podejmować

działań, które znacząco negatywnie wpływają na ten obszar. A tak jest z całkowitą likwidacją lasu - mówi Chojnacki.

Okazuje się, że i tu właściciel może się wywinąć. Bo na działkach objętych wycinką nie ma obszaru Natura 2000. Są one tylko powiązane z tym obszarem. Jak twierdzi Monika Kondraszuk, starszy specjalista Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Wydziale ds. zarządzania systemem informacji o środowisku i promocji, działki o numerze 78/6, 78/7, 78/13, 78/14 u, na których zostały wycięte drzewa, nie są położone w granicach Natura 2000. - Można to oczywiście sprawdzić w Geoserwisie GDOŚ - zapewnia.

Wątpliwa odpowiedzialność

Urzędnicy liczą jednak, że sprawcę wycinki osiągnie sprawiedliwość, bo przecież są sankcje karne w kodeksie karnym. To zdanie podziela też Daniel Chojnacki. - Choć w tym konkretnym przypadku nie ma podstaw do karania w reżimie przepisów o ochronie przyrody, to już np. w kontekście samej otuliny można by pokusić się o zakotwiczenie w przepisach kodeksu karnego. Konkretnie chodzi o art. 181 par. 1. Zgodnie z nim każdy, kto powoduje zniszczenie w świecie roślinnym lub zwierzęcym w znacznych rozmiarach, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5. - Rolą otuliny jest ochrona parku. A wycięcie całego lasu wpływa negatywnie na park, czyli obszar chroniony - wyjaśnia radca.

Pojawia się jednak problem z ukaraniem. Kary mogą zostać nałożone wyłącznie na sprawców - nie jest możliwe ich automatyczne nałożenie na właściciela nieruchomości, tak jak w przypadku administracyjnych kar pieniężnych za wycinkę. - Oznacza to, że odpowiedzialności karnej podlegać będą osoby, które rzeczywiście dokonały wycinki, a nie właściciel nieruchomości, na której została wykonana - tłumaczy Karolina Wierzbna, radca prawny w Kancelarii Prawnej Dr Krystian Ziemiński & Partners. - Właściciel może odpowiadać wyłącznie na podstawie art. 18 kodeksu karnego za sprawstwo kierownicze lub sprawstwo poleconie. Wtedy jednak konieczne trzeba będzie mu udowodnić, że zlecił lub nadzorował wykonywanie wycinki. Podobnego zdania jest Dominika Nosal. - RDOŚ zawiadomiła o popienieniu przestępstwa z art. 181 par. 1 k.k. Oczywiście to postępowanie może doprowadzić do ukarania sprawców, ale nie musi. Pileczka jest po stronie prokuratury. Teraz należy bowiem ustalić i udowodnić, kto dokładnie stał za wycinką drzew. Tu chodzi o konkretne osoby fizyczne, oraz że zostały spełnione przesłanki poddania karze, tj. „zniszczenie w znacznych rozmiarach”.

A kara musi wynikać z prawnomocnego orzeczenia sądu karnego - stwierdza Nosal. W obliczu takich wniosków i zapowiadanej przez ministra konieczności ukarania winnych niezbędny może okazać się zatem „winny zapa-sowy”, np. burmistrz. ©